



Pierwsza podróż misyjna apostoła Pawła

JEDEN CEL W SŁUŻBIE DLA PANA

Dzieje Apostolskie 13:1-13

W lekcji tej pozostawiamy kościół (zgromadzenie w Jerozolimie jako początek wszystkich zgromadzeń, czyli Kościoła ludu Pana, jak też pierwszego zgromadzenia, kościoła powstałego w Antiochii), a zastanowimy się nad pierwszą turą działalności misyjnej apostoła Pawła. Właściwie cała ówczesna praca zasługuje na miano działalności misyjnej. Działalność, jaką prowadził nasz Pan pomiędzy Żydami, także była natury misyjnej. Praca, jaka rozpoczęła się po zesłaniu Ducha Świętego pomiędzy Żydami, była również misyjną działalnością. Praca, jaką wykonali bracia „rozproszeni” z powodu prześladowania w Judei, także była aktywnością misyjną. Powstały kościół w Antiochii był właśnie wynikiem takiej pracy. Podróż misyjna apostoła Pawła nie była zatem czymś nadzwyczajnym, czymś w rodzaju posyłania na misje, by nawracać „dzikusów” lub „barbarzyńców”, lecz raczej była to działalność w zakresie ogólnej pracy dla sprawy Pańskiej, którą Pan obficie błogosławił, aby prawda została obwieszczona nie tylko w Jerozolimie, ale w ogóle wszędzie.

Z poprzednich naszych lekcji dowiedzieliśmy się, że chrześcijanie w Antiochii pod wpływem Ducha Świętego i za pośrednictwem Barnabasz i Pawła zrobili znaczny postęp. W tej lekcji chcemy potwierdzić, że jeśli chodzi o kościół w Antiochii, to panowały w nim dobre warunki, a życie duchowe pełne było poświęcenia i gorliwości w rozpowszechnianiu poselstwa Ewangelii. W tym czasie było tam kilka odpowiednich osób – poświęconych i oddanych sprawie Pańskiej, których Pan obdarzył przywilejem stania się Jego narzędziami mówczymi w Jego chwalebnej pracy. W tym czasie właśnie okazało się, że Paweł i Barnabasz byli gotowi, by udać się z poselstwem Ewangelii gdzie indziej, by także innym pokazać drogę zbawienia, przy czym Duch Święty poświadczył, że tak mieli postąpić. W jaki sposób Duch Święty nazaczył ich do tej pracy, nie mamy powiedziane, a odgadywać nie chcemy (w. 2). Wystarczy zaznaczyć, że Kościół ówczesny rozumiał kierownictwo Ducha Świętego i był jemu posłuszny, z czym też zarówno Barnabasz, jak i Paweł byli zgodni. Barnabasz jest wzmiankowany jako pierwszy w owym czasie z tych wyróżniających się braci, gdyż wcześniej i prędzej został zapoznany z duchowymi rzeczami niż Paweł, a przy tym prawdopodobnie był też starszy wiekiem. Paweł na-

tomiast był „naczyniem wybranym” przez Pana i specjalnie przysposobionym do wielkiego dzieła w poselstwie Ewangelii, jednak w owym czasie widocznie się jeszcze nie ujawniło, że jest on wybranym Pańskim, aby wypełnić miejsce Judasza, który odpadł spośród Dwunastu.

Oczywiście Barnabasz i Paweł byli posłani w podróż misyjną na koszt kościoła w Antiochii, aby w imieniu tego zgromadzenia wykonywać sprawy Pańskie. O tym, z jaką uwagą i ocenieniem przystąpiono do wykonania tej misji, świadczy fakt, że aby Boskie błogosławieństwo towarzyszyło ich przedsięwzięciu, bracia pościli i - modlili się oraz wkładali na nich ręce, czyli przez podniesienie ręki wyrazili zgodę na ich podróż (w. 3). To „wkładanie rąk” (głosowanie przez podniesienie ręki) nie było w celu dania autorytetu Barnabaszowi i - Pawłowi do głoszenia poselstwa Ewangelii, gdyż oni od kilku już lat byli nauczycielami w kościele w Antiochii i w okolicy, ale raczej głosowanie to miało na celu, żeby uznali oni tę pracę za właściwą i pokazali, że ją popierają i podtrzymują, i przez to całe zgromadzenie brało udział w tej specjalnej pierwszej pracy ogólnej dla Pana. Aczkolwiek zgromadzenie w Antiochii wysyłało ich jako swych reprezentantów w podróż misyjną z poselstwem Ewangelii, to jednak rozumieli, że to Duch Święty posłał ich na tę pracę (w. 4).

W swej początkowej pracy misyjnej nie poszli zbyt daleko, lecz wykonując działalność, która była bliska ich sercu – głosząc poselstwo Boskie wesołej nowiny i radości oraz pojednania przez drogocenną krew Chrystusa. Udali się nie do znienawidzonych pogan, lecz na razie skierowali swe kroki, aby siać ziarna prawdy o Królestwie w miejscach odpowiednio przysposobionych na przyjęcie poselstwa prawdy. Przede wszystkim udali się do Żydów, którzy przez ponad szesnaście stuleci byli pod Zakonem, który był ich nauczycielem, aby przysposobić ich do przyjęcia Chrystusa. Pobożni poganie, którzy szukali Boga, „*owaby go nie namacali*” i którzy mieli pewną znajomość Boga Izraela, mieli sposobność słyszeć to poselstwo, lecz najczęściej posłani udawali się do żydowskich synagog i w ten sposób Barnabasz i Paweł spotykali się z ludźmi najlepiej sposobnymi do przyjęcia prawdy.

Żydowskie synagogi w owym czasie były tak liberalnie urządzone, że poselstwo Ewangelii miało do nich przystęp i skoro zostało wypowiedziane, natychmiast zdobywało słuchaczy pomiędzy Żydami i wobec tego między



nimi powstały rozdziały, czyli stronnictwa i jedni przyznawali rację Ewangelii, inni natomiast sprzeciwiali się. Gdyby dzisiaj żydowskie synagogi i chrześcijańskie kościoły były oparte na takiej samej zasadzie liberalizmu, do których przy pewnych okazjach można by było wejść z poselstwem Ewangelii i w ogóle z nauką Pisma Świętego i wykazać im zarysy Boskiego planu bezpośrednio w ich kościołach, jak to czynili apostołowie, z pewnością poselstwo teraźniejszej prawdy podczas żniwa byłoby łatwiejsze i przystępniejsze dla ludzi do poznania wielu prawd Boskich. Chociaż dzisiaj, co prawda, nie jesteśmy prześladowani, ani napadani w podobny sposób, jak to przechodzili pierwotni chrześcijanie lub jak było w wiekach średnich, to jednak jesteśmy krępowani i mamy rozmaite przeszkody z powodu sekciarskiego ogrodzenia i niemożności bezpośredniego przedstawienia ludziom prawdy.

Jan Marek, siostrzeniec Barnabasz, jak jest tu wspomniany, nie był trzecim pracownikiem na niwie misyjnej, lecz raczej był on pomocnikiem, czyli sługą Barnabasza i Pawła do pewnych posług. Wszędzie Pismo Święte wspomina, że wszyscy wierzący są „braćmi jednej nadziei”, to jednak dzisiaj niektórzy przesadnie mniemają, że każdy brat, jeżeli jest poświęcony, jest jednakowy i może zająć każde stanowisko bez względu na to, czy jest do tego odpowiedni, czy nie. Z pewnością Jan Marek nie powiedział: „Jeżeli ja nie będę na równi z Barnabaszem i Pawłem dopuszczony do obsługi, to nie pójdę z wami wcale”. On na pewno powiedział, że jeżeli będzie mógł czymkolwiek przysłużyć się w sprawie Pańskiej podczas ich podróży, to tak uczyni, usługując tym, których Duch Święty postanowił, aby byli specjalnymi przedstawicielami sprawy Pańskiej, zatem będzie on z radością wykonywał tę posługę jakoby dla samego Pana. Wtedy była sposobność usługi w sprawie Pańskiej, jest ona też i dzisiaj dla tych, którzy chcą wykonywać swoją część w tym zakresie; i niezawodnie Barnabasz i Paweł otrzymali wielką pomoc od młodego brata, który stał się ich sługą dobrowolnie, gdyż z pewnością zrozumiał on, że w ten sposób wykonując swoje poświęcenie służył dla Chrystusa. Na pewno Barnabasz i Paweł, mając taką pomoc z sobą, mogli więcej czasu poświęcić na publiczne głoszenie Bożych prawd. Osobliwie Paweł potrzebował pomocy, gdyż jak wiemy, po nawróceniu miał słaby wzrok i inne cielesne dolegliwości.

Jan Marek wiernie służył im przez jakiś czas, lecz z pewnych przyczyn, które nie są podane (w. 13), zostawił ich, wróciwszy do Jeruzalemu (może miał pewne polecenie powrócić, może więcej nie był potrzebny do obsługi, a jego miejsce zajął ktoś inny), w każdym razie można sądzić, że utracił wiele przywilejów i sposobności oraz duchowych błogosławieństw, nie będąc z Pawłem. Mógł też być przyczyną ich opuszczenia jego wujek Barnabasz. Jakkolwiek w późniejszych latach znowu widzimy, że Jan Marek przebywał z Pawłem

i współpracował z nim i jego gromadką, czyli towarzyszami. Później stał się on współpracownikiem na niwie Pańskiej i był uznany i przyjęty przez apostołów (Kol. 4:10; 2 Tym. 4:11). Tu jest sugestia, czyli dorada, dla wszystkich nas, bez względu na to, jak wielką możemy mieć sposobność do służenia Panu. Wierność i poleganie na Panu jest jedyną podstawą powodzenia. Inną lekcją, jaką możemy z tego wyciągnąć jest, że jeżeli zobaczymy, że popełniliśmy jakąś pomyłkę i nasza usługa nie jest oceniona odpowiednio, nie powinniśmy się zniechęcać, ale raczej braki dopełnić i po namyśle postanowić szukać nowych sposobności w służbie Pańskiej z jeszcze większą gorliwością i postanowieniem, żałując niewykorzystania odpowiednio danych sposobności.

Poselstwo Ewangelii jednak było w dalszym ciągu kontynuowane podczas ich podróży na wyspę Cypr, aż w Pafu spotkali się z nowymi doświadczeniami. Tam Szatan miał specjalnego sługę, jako medium spirytystyczne, a raczej czarownika i fałszywego nauczyciela. Ten człowiek był w łasce u pewnego wysokiego urzędnika, zwanego starostą, i gdy ten urzędnik usłyszał o Ewangelii i chciał jej posłuchać, ten właśnie czarodziej wielce się sprzeciwiał, wiedząc dobrze, że zostanie skompromitowany, gdyż światłość z ciemnością nie zgodzą się i duch Chrystusowy z duchem demona nie mogą być razem, a jeżeli ów władca poznałby prawdę i stał się naśladowcą Chrystusa, to straciłby wówczas wszelką łaskę u niego i jego wszelkie sztuczki diabelskie poszłyby na marne. Wobec tego wytworzyła się trudna sytuacja, z jaką apostołowie poprzednio jeszcze się nie zetknęli. Tu zderza się prawda z kłamstwem, sługa prawdy ze sługą kłamstwa. To stało się dla apostoła Pawła sposobnością do okazania oburzenia i wykazania swego słusznego stanowiska w tej sprawie. W tym czasie, jak podają w. 9-11, Paweł był napełniony specjalnie darem Ducha Świętego, mocą z góry pochodzącą, gdy powstał przeciwko owemu czarownikowi, Elimasowi, i nie tylko, że go zgromił i wykazał jego niecną robotę, to w dodatku pokarał go na pewien czas ślepotą, jak głosi tekst naszej lekcji.

Urzędnik ten, który był szlachetnego i poczciwego serca, pragnąc poznania prawdy, zobaczywszy, co się stało, został nawrócony do prawdy i poznał Ewangelię. Od tego czasu Paweł zajął stanowisko głównego pracownika na niwie Pańskiej; odtąd na przyszłość wzmiankowany jest Paweł i Barnabasz lub Paweł i jego towarzysze. Jest możliwe, że w owym czasie nie mogli rozeznaczyć, iż pracę Pan prowadzi za pośrednictwem apostołów, a szczególnie przez swe narzędzie, wybrane do tego celu – apostoła Pawła jako przewodnika, i na tym tle doszło zapewne do nieporozumienia między Pawłem a Barnabaszem, gdyż Jan-Marek, będąc spokrewniony z Barnabaszem jako swym wujem, zostawił ich (w. 13).

Lekcje o duchowym znaczeniu, jakie stąd możemy dla



nas wyciągnąć, są następujące: (1) że Pan sam był i - jest opiekunem oraz przewodniczącym swej pracy, i każdy z nas z osobna i jako całość powinniśmy wykonywać naszą część, jaka nam przypadła w udziale bez szemrania i zwracania uwagi, jak On rozłożył inne części w ciele do wykonania Jego pracy (1 Kor. 12:25-31); (2) lekcja ta uczy nas, że Pańską wolą jest, aby poselstwo Ewangelii było obwieszczane na świadectwo wszystkim narodom (Mat. 28:19), co należy szczególnie podkreślić. Tutaj jednak widzimy, że gdy pewien wybrany przez Pana sługa jest powołany do wykonania wyznaczonej pracy, inni mają też przywilej usługiwać, jak to czynił Jan-Marek, jeszcze inni mogą usługiwać kościołowi w domu, jak Symeon, Lucyjusz, Manahen (w. 1), a inni - cały kościół (zgromadzenie) - ma przywilej współpracy w okazaniu sympatii, miłości, w modlitwie, poprzez okazanie gościnności lub poparcie finansowe (Rzym. 12:6-13).

Okoliczności i otoczenie znacznie się obecnie zmieniły w stosunku do tamtejszych i nie należy dzisiaj trzymać się tych samych metod w wykonywaniu pracy Pańskiej, jednak cel jest ten sam. My nawet nie nosimy takiego samego ubrania, jak dawniej nosili pierwotni chrześcijanie, nie podróżujemy w ten sam sposób, nawet ich sposobu życia nie praktykujemy. Jednak mimo wszystko pozostaje jeden cel w służbie dla Pana, a mianowicie: głosić poselstwo Ewangelii tym, którzy mają: „uszy

ku słuchaniu”, budując się w świętej wierze. Z poselstwem Ewangelii w formie drukowanej, przesyłanej pocztą i przez dogodny transport bardzo wiele można dzisiaj zdziałać i wielu może stać się misjonarzami, idąc z miejsca na miejsce, z domu do domu, niosąc światło żywota tym, którzy chcą z tego korzystać. Dzisiaj nikt nie może narzekać na brak sposobności, aby mieć udział w obwieszczaniu dobrej i wesolej nowiny, głosząc o Chrystusie i o Jego Królestwie sprawiedliwości, które bywa ustanawiane. Inni mogą wykonywać swoją część w pracy Pańskiej przez publiczne wykłady, tak samo skuteczne jak poprzez rozpowszechnianie literatury; słowem - wszyscy mamy jednakowy przywilej - „według przemożenia swego” (Mat. 25:15.). My, którzy obecnie żyjemy, mamy osobliwe sposobności i ułatwienia, by zanieść prawdę innym. Wobec tego nasza odpowiedzialność jest stosunkowo co do tego większa. Toteż nasza wiara, nasza miłość, nasza gorliwość i zapał do pracy Pańskiej powinny być bardziej widoczne. Dlatego też ten, kto miłuje Pana i ma ku temu sposobność (często trzeba tę sposobność sobie wypracować), z pewnością będzie opowiadał „*cnoty tego, który nas powołał z ciemności ku dziwnej swojej światłości*”.

Watch Tower
R-2140 (1897 r.)
„Straż”